Rok 1875. KRAKÓW 11 Sierpnia — Środa. **Nr. 83.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Zuzanny panny męcz.
Jutro Klary panny

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 45.
Zachód o godzinie 7 m. 24.

— W kościele św. Andrzeja odbywa się 40 godzinne nabożeństwo, które się zakończy jutro, w dzień św. Klary, uroczystemi nieszporami.

Kraków 11 Sierpnia.

= W *Oesterr. Versicherungs Zeit.* czytamy: „Galicyjskie dzienniki zdają się nie mieć żadnego zamiłowania w instytucjach ubezpieczeń, ponieważ nietylko występują przeciw tym instytucjom w ogóle, ale także powstawać zwykły przeciw pojedynczym Towarzystwom.“

Nie wiemy na jakiéj podstawie *Oesterr. Versich. Zeit.* występuje z tak kategoryczném potępieniem dzienników galicyjskich — bo zacytowany przezeń wypadek podstępnego ubezpieczenia na życie w Galicyjskiém Ogólném Tow. Ubezpieczeń, niejakiego pana S., nie może tu bynajmniéj służyć za punkt wyjścia. Nie przeczymy, że wypadek ten nabrał w swoim czasie niezwykłego rozgłosu, że broszurami i plakatami rozlepianemi po ulicach Lwowa chciano niejako *zterroryzować* Gal. Tow. Ubezpieczeń *dla wyzyskania sumy ubezpieczonéj w sposób podstępny*, *„zamierzone jednak oszustwo najnikczemniejszego rodzaju“* i *„nędzna ta spekulacja“*, jak wyraża się *Oest. Versich. Zeit.* nie może być policzoną na karb dzienników, które (i to nie wszystkie) miały w całém tem zajściu jedynie udział sprawozdawczy.

Dziwić się należy, że pismo tak dobrze zwykle informowane w sprawach ubezpieczeń, mogło zrobić podobny zarzut *całemu* dziennikarstwu galicyjskiemu i czynić je odpowiedzialném za działania pokątnych doradców i co najwyżéj, jednego tylko *Przeglądu ekonomicznego*, tendencyjnie występującego z złośliwemi wycieczkami przeciw Gal. Ogólnemu Towarzystwu ubezpieczeń. Co się zaś tyczy saméj sprawy, dodać należy, że przedmiot ten pozostaje obecnie w dochodzeniu sądowém, którego wynik, niewątpliwie położy raz na zawsze tamę podobnym nieuczciwym spekulacjom i ich podżegaczom.

P. Edward Leo, redaktor *Gazety Polskiéj*, w przejeździe ze Szczawnicy bawi obecnie w Krakowie.

☺ W miesiącu Sierpniu na niebie naszém z planet większych Merkury i Wenus są już niewidzialne, natomiast Saturn dochodzi dnia 16 do przeciwległości ze słońcem i może być całą noc widziany. Jowisz zachodzi już o god. 10, zaś Mars około 2 w nocy. Obecnie, 10, 11 i 12 sierpnia przypada perjod gwiazd spadających, perjod najobfitszy z pomiędzy wielu innych w ciągu roku, a znany u ludu naszego pod nazwą *Łzy św. Wawrzyńca.*

⌘ Podczas pogrzebu ś. p. Namiestnika, pewnemu dziecku wybito w natłoku przypadkowo oko, a drugie dziecko omal nie stratowano.

× Wczoraj, z widocznem zadowoleniem licznie zebranej publiczności, przeważnie zamiejscowej, przedstawiono w teatrze letnim trzy wesołe komedyjki: *Zemsta cioci Salusi, W Pacanowie i Kiedyż obiad?* Jacy to złośliwi są ci Warszawiacy! widocznie przez zemstę, że ich tak

---

KRONIKA LITERACKA

(z Dz. Pozn.)

Mamy przed sobą najwspanialsze ilustrowane wydanie polskie, drukowane w Paryżu, na które się składały pióra dwóch znakomitych poetów, ołówek równie znakomitego artysty, rylec pierwszych paryzkich drzeworytników i smak wydawniczy drukarni francuzkiej, któremu dotąd nie sprostano nigdzie. Nie znamy dwóch zeszytów wydanego przez Lewentala Albumu Matejki, o którym mówią warszawscy sprawozdawcy jako o najwspanialszej edycji u nas dokonanej, — pewni jednak jesteśmy, iż *Zawsze Oni* wyjdą z współzawodnictwa zwycięzko. Ściśle biorąc, są to zresztą dwa przedsiębiorstwa rodzaju różnego, gdyż drukowanie ilustracji z tekstem a odbijanie ich osobno są rzeczą wcale odmienną.

Powiodło się po zgonie Bodzantowiczowi, jak żadnemu z naszych pisarzy, dostąpił bowiem edycji monumentalnej, jakich w historji naszych wydawnictw mało się liczy. Z dawniejszych lat, *mutatis mutandis* przypomnieć można tylko króla Stanisława Pismo święte wierszami, drukowane w Nancy, Świątynią Wenery Szymanowskiego, Raczyńskiego podróż do Turcji... które na swe czasy równie były wspaniałe. Lecz myśmy dziś zasobniejsi w środki, drukarski przemysł podniósł się, sztuka się rozwinęła i *Zawsze Oni* dają nam, z samej zewnętrznej strony sądząc, miarę tego, co dziś uczynić można, mając smak i pieniądze. Nie myślimy o obrazach Suffczyńskiego i o jego talencie powieścio-pisarskim pisać raz jeszcze i rzecz rozbierać na nowo, o której kilkakroć wspominaliśmy; chcemy też zostawić czytelnikom całą świeżość wrażenia, jakie im to opowiadanie przyniesie; zwrócim tylko uwagę na stronę techniczną książki, nadzwyczaj wykwintną i piękną.

Wszystko tu przepyszne zacząwszy od papieru, który wygląda jak pargamin, aż do druku, czystością i siłą nie zostawiającego nic do życzenia. Drzeworyty rytowane przez Bellanger'a z rysunków Kossaka zachowują przedziwnie charakter pierwotny, jaki im nadał artysta, co też jest rzeczą niemałą.

Na przodzie rycina, sztychowana na stali, wyobraża biednego Pola, już w tych sinych okularach, którémi oczy

wczoraj *oszamerowano*, utrzymywali n. p., że jednę z wczorajszych komedji, a przynajmniej kubek w kubek do niej podobną, widzieli w r. 1849 na scenie teatru *Variétés* w Paryżu, p. t. *Jobin et Nanette.*

△ 250 sztuk medali, bitych na uczczenie męczenników podlaskich, skonfiskowała policja we Lwowie, na rozkaz prokuratorji. *(Ojcz.)*

∫ Wczoraj opuściła nasze miasto, po dłuższym pobycie, p. Karolina Wesseli, krakowianka, primadonna opery w Atenach (Karolina de Lys).

Odbywający się obecnie w Paryżu kongres geograficzny, zawotował honorowy dyplom dla Arcyksięcia Jana Salwatora.

+ Przybyły do Krakowa i stanęły w hotelu Krakowskim pp. Wołowska, znana powieściopisarka i współpracowniczka „Kroniki Rodzinnéj“, pisząca pod nazwiskiem T. Prażmowskiéj i pani Zalewska, autorka „Wieczorów Czwartkowych“ i „Zarysów świata roślinnego“, popularyzujących, w wykładzie dla dzieci przystępnym, fizykę i botanikę.

(Ż.) Paryżanki tego lata zakochały się w białych sukniach; wyszedłszy na ulicę spotyka się większą połowę kobiet w bieli. Materjały na takie suknie bywają najrozmaitsze: jedwabne, wełniane, pikowe, muślinowe, batystowe, a nawet i płócienne. Najbardziej dystyngowane i przytem w najnowszym guście są toalety z białej holenderskiej weby, ubierane falbankami z przezroczystego muślinu. Czego też jeszcze nie wymyślą kobiety, a raczej dla kobiet modnych?!... dziś już noszą koszulki kolorowe z perkalu, a suknie białe, płócienne — kapelusze z muślinu, a pończochy jedwabne — chusteczki do nosa z samej koronki, a na bucikach korony herbowe — naszyjniki z kwiatów a z kamieni wieńce — ptaszki we włosach a muszki wszędzie: w uszach i na filuternych dołeczkach, na białej szyjce i na strojnych kapeluszach — oj! te muchy! te muchy! gdybyż je przynajmniej w noskach potraciły!!

Korespondencje.

Lwów 9 Sierpnia.

(U.) Na wschodach gmachu Namiestnictwa we Lwowie zetknęły się dwie osobistości miasta, znanego z wieloletnich intryg knowanych przeciw magistratowi, tudzież z licznych zamachów na jednę z najpożyteczniejszych ininstytucji, bo na kasę oszczędności.

Poważny starzec pełen czerstwego życia, w kontuszu i przy karabeli, podążał na górę. To burmistrz miasta X.

Niemal u kresu swéj mety, spostrzega małą, szczupłą, ba, chudą figurkę, w białych rękawiczkach i fraku, z krótko strzyżonemi bokobrodami i cylindrem na głowie. Lakierki tylko migały się, mała bowiem figurka z niepospolitą linoskoczka zręcznością, szybko zbiegała po wschodach. Był to pan starosta powiatu X.

— A! upadam do nóg! — rzecze burmistrz uprzejmie.

— Upadam do nóg! — odpowiedział pan starosta, przyoblekając twarz swoją w zimno-poważną „Amtsmine.“

— A cóż tam panie Starosto! — znów zagaduje burmistrz, — co będzie z naszą kasą oszczędności?

— My! — gniewnie i podniesionym głosem zawołał pan starosta, — my, my sobie z wami wszystkimi damy radę! — i z większą niż poprzednio zręcznością, pędem puścił się po wschodach, i — nawet nie wiem, czy słyszał, iż zdziwiony trochę efronterją burmistrz odparł z powagą:

— A ja mój panie, ja sam dam sobie radę z panem.

Zniknął pan starosta, burmistrz wzruszywszy ramionami szedł daléj poważnie, a ja — podsłuchawszy przypadkowo powyższą rozmowę, pomyślałem w duszy: „żeć przecie kontuszem przykryje dwa fraki!“

Kronika zagraniczna.

+ Ameryka jest z jednej strony ojczyzną najzręczniejszych złodziei, z drugiej znów kolebką najważniejszych wynalazków. W starej Europie ustalone jest już zdanie, że najniebezpieczniejszymi złodziejami są kasjerowie; kasjer

---

zasłaniał, przypominając nieszczęśliwą ślepotę pieśniarza, co jak Homer i lirnicy skończył, duszą tylko patrząc na stary świat, który w niej nosił zaklętym — i autora obrazów, jeszcze w sile wieku i tak typowo czasy z 1831 wyrażającego swą postacią, doskonale zcharakteryzowaną. Epoka ta 1831 r. zostawiła po sobie pamiętne rysy, które Suffczyńskiego wizerunek wybornie odtwarza. Pol pali fajkę, fajkę, którą i Mickiewicz lubił, słucha z uwagą i zdaje się myśleć o przyśpiewkach do powieści przyjaciela. Piękny sztych bezwątpienia, lecz drzeworyty pod względem artystycznym jeszcze piękniejsze. Tu Kossak jest cały sobą, czuć pociągi tego swobodnego, zamaszystego, wprawnego ołówka, który odwzorowując żołnierzy-szlachtę i nieodstępne od życia dawnego rycersko-myśliwego konie, jest w swoim żywiole.

Za lat kilkadziesiąt już nikt przeszłości téj tak nie potrafi opowiedzieć jak Bodzantowicz, co jeszcze ostatnie uchwycił jej tchnienie, nikt jej tak nie odrysuje jak Kossak, co widział ostatnie jej szczątki. Ta epoka, jak wszystkie z martwego materjału, przez młodych artystów użytego, zmieni się, skrystalizuje w kilka typów ogólnych, które się będą powtarzały, ale to będą cieniów cienie.

Groby się zamykają i chłoną nieubłagane w oczach naszych tajemnice tej przeszłości, którą opłakiwać można a wrócić niepodobna. Dla tego świadkowie ostatni w tej sprawie żywota to nieocenione głosy — to najdroższe dla nas zabytki. Ogniska, przy których grzeli się niegdyś — pogasły, świat w nowe odział się szaty, całe społeczeństwo pełne fantazji, barwy, siły, położyło się w trumny na wieki... Kilku pół umarłych... nas — siedzi na gruzach, grzebie się w ruinach — i płacze... Mówimy sobie — taką jest wola Boża — zniszczeć musi wszystko, co żyło, bo nic nie trwa na ziemi, a jednak jakże to wielka zasługa wyrwać śmierci, co ona chwyciła i życie przedłużyć... i zakląć upiora przeszłości, aby wstał i jeszcze nam raz drogie pokazał oblicze.

J. I. Kraszewski.

(Dokoń. nast.)

z urzędu pilnuje ogniotrwałej kasy — ale kto dopilnuje kasjera? *Quis custodiet ipsos custodes?* Ameryka i w tym wypadku umiała sobie poradzić — wymyślono zamki z chronometrami, które, dzięki pomysłowemu mechanizmowi, otwierają się tylko o pewnej godzinie n. p. o 9 rano, kiedy wszyscy urzędnicy banku są obecni. Po zamknięciu kasy, otworzyć jej nie można aż nazajutrz. Doprawdy, wszystko się psuje na tym świecie! dziś już nawet kasjerem być nie warto!

= W pobliżu Samarkandy rozpoczęto poszukiwania w głębi ziemi, które przyniosły już świetny rezultat. Odkopano mnóstwo przedmiotów sięgających dalekiej przeszłości. Poszukiwania tu rozpoczęte przedstawiają wielki interes dla archeologów, samo bowiem nazwisko miejscowości gdzie takowe rozpoczęto dowodzi jego starożytności. Oprócz tego z funduszów, wyznaczonych przez jenerała Abramowa, nabyto już do 30 starodawnych rękopismów, pomiędzy któremi zapewne znajdą się wysokiej wartości naukowej. Zakupiono również znaczną liczbę monet, złotych sztuk 10, srebrnych do 200 i do 500 miedzianych, starożytne pieczęcie, kosztowności i rozmaite inne przedmioty:

<> Przyszła księżna serbska, narzeczona ks. Milana, ma w sobie krew rumuńskich książąt Stourdzów po matce, która była bliską krewną kanclerza rosyjskiego księcia Gorczakowa. Właściwem nazwiskiem narzeczonej księcia Milana, Natalja Klecko. Panna Klecko jest córką zmarłego pułkownika rosyjskiego i właściciela rozległych posiadłości ziemskich. Matka jej, także dawno umarła. Sierotą opiekował się książę Morussi w Odessie. Panna Klecko odznacza się niepospolitą urodą i posiada 6 miljonów rubli posagu. W piątek narzeczeni obchodzili w hotelu „zum goldenen Lamm“ w Wiedniu zaręczyny, przyczem ks. Milan wzniósł toast na pomyślność swej przyszłej żony i narodu serbskiego, którym ponownie przy tej sposobności ślubował wierność, a zarazem wyraził nadzieję, że ojczysty kraj jego na zawsze pozostanie w stosunkach przyjaznych z państwem, w którego stolicy obchodzi swe zaręczyny. Po skończonej uczcie archimandryta serbski, Rejewski, uroczyście dopełnił aktu zaręczyn. Wesele ma się odbyć w Październiku w Belgradzie.

Szarada premjowa.

Z *czwartym* wspak — i wspak z *drugim*
Wszystko żyło w zgodzie,
W pobycie niezbyt długim,
Zwłaszcza też na wodzie.
Wprost *pierwsze*, a wspak *trzecie*
Znajdziesz w alfabecie,
Wszystek zaś — na tym świecie,
Zbyt zmienny, jak wiecie. —

Nagroda: broszura *O pożarach i uogniotrwaleniu dachów.* — Znaczenie poprzedniej szarady: *Wyrodek.* Pierwsza nadesłała p. M. Worga. —

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu M. w Krynicy. Zapewniamy Pana, że z Krynicy nieotrzymaliśmy dotąd ani jednej korespondencji. Czy to miało być pocztą, czy prywatną drogą? —

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORLEM. — Ludwik Ktulani urzednik z Gorlic, Laura Lost obyw. z Prus, Leopold Bram kupiec z Wiednia, Józef Dąbrowski budowniczy z Przeworska, Paulina Burkhart obyw. ze Lwowa, Jan Budzyński obyw. z Królestwa, Ksiądz Konstanty Domagalski, Edward Kieszczyński ob. z Poznania, Albert Domagalski aptekarz z Włodorka, Marcelli Malinowski dyrektor gimn. ze Stanisławowa, Władysław Moycho urzednik, Ignacy Moycho urzędnik z Warszawy, Jan Cybalski obyw., Antoni Wilczyński, Jan Glenibowski obyw., Antonina Wilczyńska ob. z Królestwa, Karol Cybulski profesor, Jan Michalczewski urzędnik, Edmund Granda urzędnik ze Lwowa,

HOTEL SASKI. — Adam Androszewski obyw., Wacław Daniszewski obyw. ziem., Józef Zieliński wł. dóbr z Królestwa, Ksawera Murzyńska obyw., Maria Mazaraki obyw., Stefan Zarny nauczyciel, Władysław Radwan ob., Helena Chłapowska obyw., Edward Leo redaktor, Dyonizy Henkel literat z Warszawy, Zygmunt Richtman obyw. ze Lwowa, Maria hr. Czarnecka wł. dr. z Prus, Aleksander Leszczyński wł. dóbr z Galicji.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Srody od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 11 sierpnia.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .	153	25	154	—
Talary pruskie.	164	—	164	50
Dukat austr.	5	24	5	28
Napoleondor	8	90	8	93
20 mark. niem.	10	90	11	—
Srebro austr. za 100 złr. . .	101	—	101	50
Obl. indem. gal. za 100 złr.	88	—	88	50
4% listy zastawne	79	—	79	60
5 „ „ „	88	10	88	75
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	50	93	—
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	96	60	96	90
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	96	60	96	90
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	80	94	—
4 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	80	25	81	—
Akcye kol. Kar. Lud. zlr. 210	224	25	225	—
„ „ lwow.-czer. „ 200	137	—	137	50
„ „ warsz.wied. rsr. 60	90	—	90	75
„ banku hipot. gal.. . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	97	—	97	50
Oblig. kolei rumuńs. tal 100	29	—	29	10
Losy miasta Krakowa . . .	15	—	15	75
„ „ Bukaresztu . .	9	75	10	50
„ tureckie	52	50	53	—
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	50	112	—
„ „ z r. 1864 . .	134	—	134	50
„ „ węgierskiej .	82	—	82	50

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa lokalny	o godz. 6	m. 44	rano.
pośpiesz.	o godz. 9	m. 17	wiecz.
osobowy	„ 10	„ 55	rano.
„	„ 10	„ 10	wiecz.
do Wiednia pospiesz.	„ 7	„ 50	rano.
osobowy	„ 6	„ 5	„
„	„ 3	„ 25	popoł.
do Wieliczki osobowy	„ 11	„ 49	rano.
mięszany	„ 11	„ 45	wiecz.
do Warszawy posp.	„ 8	„ —	rano.
osobowy	„ 3	„ 25	popoł.
do Wrocławia pospiesz.	„ 6	„ 5	rano.
osobowy	„ 8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa pośpiesz.	o godz. 7	m. 15	rano.
osobowy	„ 5	„ 21	„
mięszany	„ 3	„ 10	popoł.
lokalny	„ 8	„ 30	wiecz.
z Wiednia pośpiesz.	„ 8	„ 50	wiecz.
osobowy	„ 10	„ 5	„
„	„ 9	„ 50	rano.
mięszany	„ 11	„ 18	„
z Wieliczki osobowy	„ 6	„ 9	„
mięszany	„ 8	„ —	wiecz.
z Warszawy	„ 6	„ —	„

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń.

Reprezentacja w Krakowie

Mały Rynek Nr. 431.

W dziale ubezpieczeń na życie, za opłatą **nizkiéj i stałéj premji:** a) na wypadek śmierci, b) posagi i c) stypendja dla chłopców. Zaprowadzone **wzajemne spółki na życie**, jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędności.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpiecza także: domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki machin, towary na składzie, sprzęty domowe, bydło it. d. od szkód zrządzonych przez **ogień, piorun, i eksplozję.** b) Ziemiopłody i owoce od szkód zrządzonych przez **gradobicie**, c) Transporta lądowe i wodne.

Dochodzenie szkód przeprowadza Towarzystwo jak najprędzéj, a przypadające wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. Bliższych szczegółów udziela

Dyrekcja we Lwowie, Reprezentacja w Krakowie,

oraz ajenci we wszystkich miastach i miasteczkach.

Obicia pokojowe

z fabryk francuzkich, angielskich i krajowych, świeży transport.

obrazy olejne, ramy różne, i listwy złocone i rzeźbione.

polecają po cenie umiarkowanej przyjmują się obrazy do oprawy w ramy i szkła.

Kutrzeba & Murczyński,
Kraków ul. Grodzka 68.

Portret s. p. Agenora Hr. Gołuchowskiego

Namiestnika Galicji

jest do nabycia w Zakładzie fotograficznym

Walerego Rzewuskiego
w Krakowie.

Tuzin kartek z połyskiem 6 zła.

Pół tuz. kartek z połyskiem złr. 3.50

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY WALEREGO RZEWUSKIEGO

istniejący lat 16 w Krakowie,

zaszczycony zaufaniem pierwszych rodzin w kraju, a w ostatnim czasie bytnością Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Jana Salwatora, poleca:

efektownie i starannie wykonane fotografie z połyskiem, który dodając im pięknego wejrzenia, czyni je zarazem trwalszemi

pół tuz. gabinetowych z połysk. 7 zł.

Tuzin gabinetowych z połyskiem 12 złr.

E. PROTASZEWICZ

W KRAKOWIE. (2-12)

urządza

TELEGRAFY DOMOWE

(dzwonki elektryczne)

dla hoteli, fabryk, biór, mieszkań pryw. i t. d. GROMOCHRONY (konduktory od piorunów)

Aparata indukcyjne dla lekarzy.

Za wszelkie urządzenia daje gwarancję na rok jeden.

Okazy tychże można oglądać w handlu p. H. Żychonia.

Zakład fryzjersko-perukarski

Salon Strzyżenia, Fryzowania i Golenia, istniejący od kilkunastu lat przy ulicy Grodzkiej przeniesionym został do **rynku głównego pod L. 12.** poleca oraz swój zakład opatrzony we wszelkie **roboty z włosów jakoteż wody kolońskiéj, perfumerij, grzebieni, szczotek, płynów nieszkodliwych do barwienia włosów itd. w ogóle we wszystkich przedmiotach o 20 % niżej.**

Salon dla Dam na 1 piętrze.

Przyjmuje się abonamenta miesięczne; poleca się nadal łaskawej pamięci Szan. PP.

(3-6) **M. Doening.**

Restauracja MAŃKOWSKIEJ

ulica Sławkowska, wprost Hotelu Saskiego.

Śniadania, obiady, kolacje, po cenie umiarkowanéj.

We czwartki i niedziele **flaki.**

Wina szampańskie, reńskie, węgierskie i austrjackie.

Piwo okocimskie.

24b-(23-25)

Urzędnik bankowy

życzy sobie w wolnych godzinach prowadzić buchalterję podwójną lub pojedynczą, zakładać książki i prowadzić korespondencję w niemieckim lub polskim języku.

Bliższą wiadomość udzieli redakcja „Kroniki".

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.